

# ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. **Wychodzi co piątek.**

**Cena numeru 500 marek**—kwartalnie 4000 marek—z przesyłką pocztową 4500 marek.

— **Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:** —

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 1000  
Nekrologi i reklamy Mk 1000

\*\*\*

Najmniejsze ogłoszenie Mk 2000.

\*\*

Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 800  
Drobne ogłoszenie za wyraz Mk 120.

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.  
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1-ej popo

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Kto chce zobaczyć

## Przyjazd Marszałka Focha do Polski

oraz wszystkie Jego przyjęcia w drodze do Warszawy (wręczenie buławy w Dzie-  
dzicach, Katowice, Częstochowa, Jasna Góra jako też wszystkie uroczystości po-  
łączone z odsłonięciem pomnika Ks. J. Poniatowskiego,

niech idzie do Kina Wojskowego w dniach 18, 20 i 21 b. m.

Ponadto zobaczyć będzie można rekordowy film p. t.

## „ZAKAZANE MIASTO”

## CZEKOŁADĘ

najwyborniejszą największej w kraju fabryki

T-wa  
A k c. „GOPLANA” w Po-  
znaniu.

**Żądać wszędzie.**

Przedstawicielstwo na b. Kongresówkę  
i Kresy Wschodnie:

**Dom Handlowy KAROL POMIŃSKI i Synowie**

Warszawa, Wiejska 1, tel. 194-88.

Warszawski Skład fabryczny tamże.

II.

## „Niebezpieczeństwo żydowskie”.

(z odczytu p. Zajączka).

(Dokończenie)

Nasi rodacy w Ameryce musieli z wielkim  
trudem zdobywać chleb w obcej ziemi, musieli  
w krwawym pocie karczować lasy i budować sie-  
dziby, czyli stwarzać sobie nową ojczyznę, gdyż  
w tej swojej rodzonej i ukochanej nie stało chleba  
dla nich, podczas gdy setki tysięcy obcych przy-  
byszów mają go wbród łuczą się i wzbogacają.  
Ze słów p. Zajączka przekonywujemy się, że po-  
lacy amerykańscy kochają swój nowy kraj, i jak  
kochają, skoro tak jednomyślnie zastanowili się  
nań grozą położenia, zgębnili ją, wniknęli duszą  
a ogarnęli sercem i..... środki ratunku znaleźli.  
A my, rdzenni posiadacze kraju od wieków nale-

zającego do przodków naszych, kraju, na którym gęste mogiły obrońców świadczą, że ziemia ta w każdym zakątku niemal przesiąknięta jest krwią bojowników wolności, nie zdobędziemy się na potężny odruch?

Pomimo gorczy, jaką napoił nas w swym przemówieniu p. Zajączek, pomimo przedstawienia nam wszystkich okropności, pomimo zatrważających zestawień statystycznych ze wszystkich prawie krajów Europy, zagrożonych ekonomicznie niebezpieczeństwem zalewu i grabieży żydowskiej, nie odebrał nam nadziei lepszego jutra: licznymi przykładami przekonał nas, że przy wspólnym wysiłku całego społeczeństwa naszego, przy pracy ciągłej a wytrwałej nad odrodzeniem, możemy dokonać wprost cudów, jak dokonaliśmy niedawno „cudu nad Wisłą“ Ogromną pociechę były dla słuchaczy słowa prelegenta, że w tych zbożnych serdecznych przyszłych wysiłkach nie będziemy odosobnieni, lecz praca nasza nad oczyszczeniem gleby ojczyzny od zarastającego perzu żydostwa znajdzie odzew i poparcie we wszystkich krajach starego i nowego świata, gdyż szarańcza ta, pasorzytnicze grzyby, wysysa soki najwięcej ucywilizowanych i najlepiej skonstruowanych organizmów państwowych; we wszystkich już obecnie krajach, gdzie dawniej opiekowano się nieszczęśliwymi wybrańcami bożymi, gdzie popierano ich, dozwalało osiedlać się i korzystać z gościnności i różnych praw, zaczyna się budzić odraza, nienawiść i chęć bezwzględnego wyzbycia się tych czystych i miłych gości. Usiłowania nasze ku podniesieniu polskiego handlu i przemysłu spotykają się napewno z przychylnością innych krajów, a zwłaszcza Francji i Ameryki, gdyż tym krajom także zagraża podobne jak nam niebezpieczeństwo.

Jako przykład już rozpoczętego wielkiego dzieła odrodzenia opowiedział nam p. Zajączek o rezolucji powziętej na zebraniu w mieście Wolbromiu w dniu 4 kwietnia r. b.. Ludność tego miasta samorzutnie zgromadziwszy się uchwaliła, ażeby domagać się u władz usunięcia żydów z urzędów i wysiedlenia tych, którzy niedawno przybyli z Rosji i nieprawnie przebywają w Polsce, procentowego ograniczenia liczby słuchaczy na wyższych uczelniach, silnego rządu opartego na

prawdziwej polskiej większości i t. p. Na oryginalnie złożyli 278 podpisów.

W Poznańskim niema żydów mówi p. Zajączek, a dlaczego?

Bo tam a także i na Pomorzu doskonale dają sobie radę z nimi. Bezwzględny bojkot i basta! Dzięki temu na rynku w Tczewie ostatni sklep żydowski przestał istnieć.

A więc, do czynu, narodzie polski!

Z całą stanowczością, siłą i energią z zaparciem się siebie winniśmy rozpocząć i prowadzić zgodną akcję w tem wielkim i ciężkim przedsięwzięciu. W zbożnej wspólnej pracy winny zginać, unicestwić się formalnie wszelkie nasze niezgody partyjne, wszelkie rozbieżne zapatrywania. W tem samozaparcu się niech podadzą sobie dłonie wszyscy najzaciętsi przeciwnicy polityczni. Niech nie będzie prawicowca, lewicowca, socjalisty, enperowca lub innych. Tu wszyscy, jak jedno silące ramię i jedno serce gorące a czule, niech zespółą się ku obronie swoich życiodajnych zagonów.

Olbrymia to praca i do niej olbrymich wysiłków potrzeba!

Inteligencja nasza zrozumiała i rozumie coraz groźniejsze niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego, to też szlachetniejsze i zdrowo myślące jednostki zdawien dawna nie popierały handlu żydowskiego, jedynie biedni jej przedstawiciele z konieczności udawali się do brudnych źródeł, ażeby jakoś żyć i odziać się; ci bowiem dobroczyńcy nasi dawali na kredyt, na raty (biorąc przytem sobie niebywałe odsetki za czekanie). Któż to ratował ich w położeniu bez wyjścia, któż to pożyczal im tak łaskawie i wyrozumiale lub brał w zastaw rzeczy? Łaskawcy ci jednak potrafili brać za pożyczanie rubla, dwa złote tygodniowo procentu. A iluż to większych posiadaczy majątków, będąc chwilowo w położeniu bez wyjścia, szukało ratunku w kieszeniach wypchanych złotem na nas zdobytym, a po takim ratunku znaleźli się nie chwilowo, lecz na zawsze bez wyjścia i musieli oddać mienie pradziadów w ręce brudnych dorobkowiczów i wyzyskiwaczy? To też i teraz w walce o to, co było nam zdradziecko i podstępnie wydarte i to, ażeby w przyszłości nie mieć tylko ulic i kościołów, inteligencja nasza winna zająć pierwsze szeregi.

LUDWIK ROLA-PIEKARSKI.

## Czuwaj!

Zew ten zelektryzował ich szeregi i rozbudził jakieś nowe, nieznane uczucia! Coś w sercu zadrgało, coś nim szarpnęło...

A zew ten szeł od ukochanej, choć nie widzianej, dalekiej ziemi. I zapłonęły serca młodzieży polskiej, hen, na rubieży dwóch światów, w ognistej ziemi Kolchidy, pełnej tajemnic i bogactw przyrody.

I stanęli w ordynku w ślady Stesia Tarkowskiego; bo wszak i oni, chociaż zrodzeni na obcej ziemi, z piersi matek swych wyskali tą samą miłość do starej ziemi, a w serca wpłynęły dźwięki, śpiewanej nad kołyską pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ I wyryla się niczem niezatartemi zgłoskami w ich młodocianych duszach ta święta pieśń.

Niewielu ich było.

Zrodzeni zdala od kraju, nieznający go, choć silnie miłujący, zbierali się by wpajać w siebie zasady wiary dziadów i krzewić w sercach swych ich

idealy i być gotowymi, gdy ukochana Matusz wezwie do siebie.

A Ojciec i Matki ciągle im mówili: „Pamiętajcie o starej ziemi!“ Pamiętali i ukochali ją, tę Matusz drogą, chociaż niewidzianą, a jak ukochali, wskazują te ciche, samotne mogilki, usiane po całym obszarze Polski.

Marząc o przyszłości, wierząc w jej wielkość i świetlaność, nie spodziewali się, że tak prędko Najwyższy dozwoli im być wolnymi obywatelami.

Pracowali nad sobą, zbierając się pod znakiem lilji harcerskiej, sposobili się, aby, po przyjeździe do ziemi dziadów swych, godnie przedstawić się Macierzy.

I stał się cud.

Polska, tak ukochana przez ich młodociane serca, zrzuciła pęty niewoli, stanęła piękna w swym wielkim majestacie.

Prorocze słowa kapłana stały się ciałem.

Nastał rok straszny. Nawała dziczy zerwała się od Wschodu i padła na polską ziemię, paląc i grabiąc wsie jej i miasta, mordując starców, kobiety i dzieci, bezczeszcząc świątynie.

A ty, włościaninie polski, który dzięki obecnie sprzyjającym okolicznościom lepiej masz się niż inteligent, czy ty nie poprzysz usilowań naszych, czy nie staniesz w długim szeregu tych mrówek? Któż to, jak nie ty, pracą swoją, groszem swoim ciężko zapracowanym, którego masz, Bogu dzięki, sporo, popiera w największym stopniu żydów. Zbudź się i powiedz, że nie dasz więcej nic z twojej świętej roli wyzyskiwaczom i spekulantom, sam zajmiesz się handlem i przemysłem, sami ręką w rękę z bratem swoim stworzysz hurtownie, skleady, spółki i stowarzyszenia.

W prawdzie niema w tobie, słowianinie cichy a dobrotliwy, tego sprytu, przedsiębiorczości, przeczności, które niedzownymi pomocnikami są handlu, jakie ma właśnie ten naród wybrany, lecz masz ziemię i wszystkie jej plony do ciebie wyłącznie należą; ty niemi rozporządzać możesz, jak chcesz, więc wołą twoją niezłomną niech będzie nie dać fymarczyć pracą rąk twych i owocami potu twego. Czyż nie lepiej, ażeby od ciebie kupił hurtownik „swojak, brat twój i zarobił, a z zarobku wyżywił rodzinę?

Jeszcze przed wojną światową została zapoczątkowana w naszym mieście towarzystwo, którego zadaniem było i jest odzyskanie kraju. Towarzystwo to pod nazwą „Rozwój“ widocznie wskutek okropnej sytuacji wojennej Łowicza, rozproszyło się. Po wojnie zebrało się ponownie i zaczęło pracę, lecz nie popierane przez ogół mieszkańców ani przez okolicę, musiało zaniechać swego szlachetnego przedsięwzięcia. Sklep tego towarzystwa niewiadomo z jakich przyczyn przestał istnieć, jako placówka tej instytucji, lecz przeszedł na własność stowarzyszenia „Łowiczanka“ Szczęście, że nie został całkiem zlikwidowany lub nie przeszedł w obce ręce, byłby to bowiem tryumf „Izraela“ i radość niepomiarowa, że polacy wcale handlować nie umieją.

P. Zajaczek jako przedstawiciel towarzystwa „Rozwój życia narodowego w Polsce“ i organizator filij prowincjonalnych tej instytucji (ostatnio na Górnym Śląsku zorganizował placówki „Rozwoju“) w swym pięknym przemówieniu zachęcał słuchaczy do stworzenia ponownie w Łowiczu towa-

rzystwa pod nazwą „Rozwój życia narodowego w Polsce“.

Należałoby pomyśleć o tem poważnie, wziąć się energicznie i stworzyć filję „Rozwoju“ silną i zosobną, która stałaby się zapoczątkowaniem wielkiego dzieła odzyskania Łowicza i jego okolic.

*Hołobonanka.*

## „Marszałek Foch w Polsce“.

W początkach bieżącego miesiąca, naród polski gościł na swej ziemi jednego z najlepszych i najszlachetniejszych synów Rzeczypospolitej francuskiej—Marszałka Francji i nowo obdarzonego godnością Marszałka Polski, Ferdynanda Foch'a.

Zawistnym, pełnym nienawiści wzrokiem, wrogowie Francji i Polski spoglądali na wjazd Marszałka Foch'a do Polski, wyciągając najrozmaitsze wnioski z owej podróży, która faktycznie ze strony polskiej była tylko zmanifestowaniem uczuć narodu polskiego do sprzyjającej nam i sprzymierzonej z nami węzłami serdeczności Francji, oraz uczczeniem najlepszego jej syna, który jako naczelny wódz sprzymierzonych armii, stał się głównym czynnikiem w walce o niepodległość naszej Ojczyzny. Ze strony Francji również było to zmanifestowanie uczuć do narodu polskiego, oraz utwaleniem serdecznych węzłów sprzymierzenia, uczczeniem pamięci bohatera polskiego—Marszałka Francji księcia Józefa Poniatowskiego.

Zapomnieli zapewne, bo i nie chcą wiedzieć nasi wrogowie Polski, że naród polski wydał ze swego łona syna, który stał się chlubą, bożyszczem Polski, przez bohaterstwo i oddanie się całkowicie rodakom i Ojczyźnie.— „W październiku 1813 roku spotkała się pod Lipskiem armia francuska z wojskami sprzymierzeńców (Austria, Rosja i Prusy). Wojsko polskie dokonywało cudów. Napoleon uderzony bohaterstwem księcia Poniatowskiego, pod gradem kul działowych, mianował go marszałkiem państwa francuskiego. Gdy po daremnych wysiłkach francuzi musieli opuścić pole walki, księciu Poniatowskiemu poruczone zostało zasłanianie odwrotu. Kilka-

Scisnęły się bólem serca naszej młodzi na tę wiadomość i poszli tam, z kąd szedł zew i dokąd ciągnęła ich wielka miłość ukochanej Macierzy.

Poszli z pod znaku Kościuszki, Rejtana, Puławskiego, poszli tam, gdzie wzywał ich święty obywatel. Stanęli ramię do ramienia: Zolus Płonko, z dalekiego Baku, obok Józio Wieteska z ziemi Łowickiej, Stanisław Zalewski z Turkiestanu obok Zygmunta Sobkiewicza, Hurczyn z Tyflisu obok Zygmunta Mąkowskiego z ziemi Kaliskiej, Jerzy Mularski z Tyflisu obok Władysława Donay, mała Janinka Podlewska z Erywania obok Piotrusia Balci i wielu, wielu innych.

Stanęli murem, broniąc piersią swą młodocianą, kruchą i słabą ciałem, a tak silną duchem, stanęli, jak przystało na potomków nieśmiertelnej sławy zbawczych zagończyków.

Poszli z pieśnią na ustach i wzrokiem utkwionym w znak zbawienia, który na czele ich niósł świetlanej pamięci harcerz nad harcerze ks. Skorupka.

A nad gromadką tą w przestworzach unosiła się w jasności postać Królowej Korony Polskiej,

rozpościerając nad głowami ich swe ręce święte, błogosławiąc tę garstkę ukochanych dzieci.

Zdumiał wrog i padł nań lęk paniczny.

I stał się nowy cud, „cud nad Wisłą“....

Ci właśnie Zolusie, Józio, Stasio, Zygmunścio i Janinki, a imię ich — legion, wstrzymały hordy dzikich barbarzyńców. Harcerstwo polskie ze wszystkich zakątków świata w obronie ukochanej Matusi oddało, co miało najdroższego — życie.

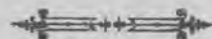
Zrosiła się krwią niewinnych serc bohaterkiej młodzieży harcerska czysta lilja.

Cześć ich świetlanej pamięci!

Cześć tym skromnym, małym bohaterom w szkolnych mundurkach! Cześć!!

Dziś wielki dzień święta harcerskich drużyn łowickich.

Radują się dusze harcerzy, pełniących służbę u tronu Najświętszej Panny, Królowej Korony Polskiej, radują się Waszym widokiem, a z promieniami słońca splywa ku Ziemi Łowickiej cichy szept: czuwaj! czuwaj!



króć ranny, własną ręką odpierał ciosy nieprzyjacielskie. Ocalone piersiami polskimi zastępy armji francuskiej spaliły za sobą mosty. Wódz wojsk polekich, Marszałek Francji, książę Józef Poniatowski z którego ran śmiertelnych upływała krew, przebywając rzekę Elstere wplaw, znalazł śmierć w jej nurtach; a ginąc jak bohater, jak ten który doskonale rozumie co to jest Ojczyzna i honoru pełna dla niej służba, ostatnie wyrzekł słowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków, w Jego ręce go oddam”.

A łącząc przeszłość z teraźniejszością powiemy, że jest to, zrządzenie losu. Tak jak w przeszłości naród, wojsko polskie, byli po stronie Francji i wierzyli w Napoleona, a wierząc w niego pragnęli oswobodzić kraj od potrójnego wroga i pod naczelnym swym wodzem i ukochanym księciem Poniatowskim dokonywali cudów waleczności, aby cesarz francuzów Napoleon, uwierzył w siłę ducha narodu polskiego i dopomógł im do odebrania zagrabionych ziem. Tak i w teraźniejszości naród francuski a z niemi i sprzymierzeńcy na czele swych armji postawili człowieka pod którego bystrym okiem dojrzało zwycięstwo nad pruską watachą, z pod którego wprawnej ręki wychodziły do boju wojska pięciu narodów i z dziwnym spokojem, ba, z uśmiechem na ustach gromiły wroga, który zdawał się być już panem, całej nieomal Europy. Jak Napoleon orlim pędem wpadał na wrogów, ale nie miał jego pychy—a umysł jego czysty, spokojny pragnął i dążył do zwycięstwa w imię sprawiedliwości. Organizując armię polską we Francji, był niejako prokorem własnej siły, rozumu, genialnej ręki wodza i wykonawcą myśli, dążeń i pragnień księcia Poniatowskiego. A przez to samo stał się synem polskiego ducha—a naszym bratem.

Przyjęliśmy Marszałka Francji Ferdynanda Foch'a tak, jak na to sobie zasłużył, a obdarzając Go godnością, Marszałka Polski, postawiliśmy Go na równi z tym który był i jest dla nas Polaków wzorem najlepszego, najszlachetniejszego syna ukochanej swej matki ziemi, któremu w dniu wielkim bo w dniu ogłoszenia Konstytucji 3 Maja daliśmy dowód, że i po śmierci jest bardzo drogim naszeru sercu.

„Cześć i chwala niechaj pozostanie na wieki w sercach naszych dla wodza wojsk polskich i Marszałka Francji, ś. p. księcia Józefa Poniatowskiego”.

„Cześć i chwala niechaj pozostanie na wieki w sercach naszych, dla Marszałka Francji i Polski Ferdynanda Foch'a”.

Stroniewice, w maju 1923 roku.

Ryszard W. Niemczyk nauczyciel.

## Kilka słów o samorządzie miejskim w Polsce.

Samorząd w Polsce sięga najstarszych dziejów. Już w XIII wieku mamy w polskich miastach wprowadzone prawo Magdeburckie, jak i niektóre odmiany jego, zwłaszcza tak zwane prawo Chełmińskie. Był to prawdziwy samorząd w jaknajszerszym znaczeniu tego słowa, z najmniejszymi możliwymi ograniczeniami.

W miastach rządziły w całej pełni praw administracyjnych w połączeniu z szeroką kompetencją sądową, administracyjną i karną, Magistraty, na czele których stali burmistrzowie (*praconsules*), radni

(*consules*), zatem jako sędziowie wójt i ławnicy (*judex advocatus et scabini*), oraz mężowie zaufania (*tribuni plebis*), z liczby mieszczan, bractw i cechów.

Cały szereg Królów Polskich nadawał prawa i przywileje poszczególnym miastom, dbając o ich rozwój. (Kazimierz Wielki, Stefan Batory, obaj Zygmunci, Jan III i inni).

To też miasta rosły, a mieszczaństwo rozwijając się i wzmacniając ekonomicznie, nadawano splendoru krajowi i przedstawiciele jego gościli pod swym dachem nie tylko panów swych Królów Polskich, lecz i panujących zachodniej Europy na czele z cesarzem, (uczta z okazji ślubu u Mikołaja Wierzyńka).

Miasta w dawnej Polsce dzieliły się na: królewskie, duchowne i szlacheckie. (wstęp do działu I-go Zbioru przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego cz. I tom I).

Miasta Królewskie, później zwane wolnemi: Kraków, Lwów, Warszawa, Poznań, Gdańsk i wiele innych, posiadały przywileje erekcyjne monarsze i pełny samorząd, warowany jak to wyżej powiedziane dekretami i nadaniami królewskimi.

Co zaś do miast duchownych i szlacheckich, to te powstawały z własności ziemskich i posiadały przywileje lokacyjne, i świeckich i duchownych dostojników, za zezwoleniem panujących, lub za osobnymi konstytucjami podnoszone były do urzędu miast wolnych, i wtedy korzystały ze swobód i praw nadanych miastom królewskim, albo też powstawały jedynie z nadań przez swoich dziedziców.

Takie miasta ulegały zwierzchniej władzy dziedziców.

Stan ten trwał aż do postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 3 lutego 1816 roku.

„O organizacji miast w Królestwie.

Od tego czasu wynoszenie włości do rządu miast, uskuteczniane było wyłącznie tylko na mocy i z decyzji Rady Administracyjnej.

Powyższy stan samorządu miast polskich, trwał do roku 1870. Rok ten stał się przełomowym w dziejach miast naszych, gdyż w roku tym samorząd miejski poniósł klęskę, albowiem polskie rządowe władze opiekujące się miastami przestały faktycznie istnieć i od tego czasu datuje się upadek samorządu miejskiego.

Na burmistrzów władze zaborcze, rosyjskie, mianowały przeważnie jednostki rekrutujące się z niższych funkcjonariuszów z pensją, nie zabezpieczającą nawet utrzymania, a więc z góry akceptując łapownictwo i zachęcając poniekąd oficjalnie do niego.

Nieszczęściem dla rozwoju miast stało się to właśnie wtedy, kiedy cała Zachodnia Europa dążyła do jaknajszerszego rozwoju gospodarki miejskiej, czyniąc postępy z zawrotną szybkością, w szczególności w dziedzinie zdrowotności i kultury.

Nawet rosyjskie miasta, które posiadały jaki taki samorząd miejski, posuwały się naprzód i wiele z nich wyprzedziły nasze miasta. Wyjątek stanowiła Warszawa, lecz to zrozumiałem było. Najeżdzca chciał pochwalić się przed przejeżdżającymi, że umie gospodarzyć i może dobrze administrować, co przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, że na prezydentów trafiali się ludzie kulturalni i więcej sumienni z jednej strony, z drugiej zaś z powodu znacznego skupienia inteligencji i wybitnych sił intelektualnych, dało możność Warszawie, choć na szarym końcu, lecz być zaliczoną do rządu miast o znośnej gospodarce.

Niestety, tego o miastach prowincjonalnych nawet dużych, powiedzieć nie można.

Miasta te pod względem gospodarczym stały bardzo nisko.

Jakiegoś określonego planu gospodarki, zastosowanego do lokalnych potrzeb nie było, nie stosowano się o zaspokojenie najpierwszych potrzeb.

Budżety naszych miast w przeciwstawieniu do miast zachodniej Europy, zestawiane były nie umiejętnie i z dziwnym lekceważeniem pomijaniem takich głównych potrzeb, jak zdrowotność i oświata.

Jeżeli przeżyjemy za kilka lat przed wojną pozycje budżetowe niektórych miast zagranicznych i porównamy z naszymi, przedewszystkiem uderzy nas znikomość i sum wydawanych na te właśnie potrzeby.

Paryż wydał (1902 r.) na zdrowotność 123 franki rocznie na mieszkańca, Berlin 116 fr., Monachium 110 fr., Poznań 100 fr., Ryga 54 fr., Warszawa wydaje tylko 23 fr., a Łódź zaledwie 5 franków na mieszkańca.

To samo widzimy i w stosunku do utrzymania porządków. Gdy Birmingham wydaje na porządku miejskie 42 franki na osobę, Berlin 28 z ułamkiem, Warszawa 8 i  $\frac{1}{2}$ , Łódź zaś nie całe 2 franki (1,9) na osobę.

(dok. nas.)

Ludwik Rola-PiekarSKI.

## Z Tygodnia.

Większość polska w Sejmie została nareszcie utworzona i prawdopodobnie w dniach najbliższych zostanie powołany do życia nowy gabinet ministrów.

Moment przelomowy w odbudowie naszego życia narodowego i gospodarczego nastąpił, dzięki zrozumieniu przez większość Polaków — posłów w Sejmie, że nawa państwową nie można kierować od przypadku do przypadku, jeżeli chcemy aby Łódź kierowano w stronę życzeń większości narodu.

Przebudzenie narodowe i otrzeźwienie w Polsce idzie wielkimi krokami i bankructwo międzynarodówki socjalistyczno-żydowskiej jest nieuniknione.

Trzy największe kluby w Sejmie: Związek Ludowo-Narodowy, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” i Chrześcijańska Demokracja umiały znaleźć wspólną platformę do działania dla dobra Polski i jej obywateli.

Pieniące się i ziejące jadem głosy gazet lewicowych i żydowskich będą się starały unicestwić dorobek myśli polskiej na terenie sejmowym, ale potrzeba większości polskiej w Sejmie i narodzie nabrała takiej aktualności, że jest wprost żywiołową i nic nie wstrzyma tego co życie i warunki polityczne w Europie wymagają.

Zjednoczenie stronnictw polskich, o wybitnie narodowym charakterze, nie jest przypadkiem lub kaprysem, lecz zostało utworzone po uzgodnieniu zasadniczych punktów programów. Tymbardziej należy się cieszyć tym, którzy odłożywszy na bok spory i ambicje osobiste podali sobie ręce by wyciągnąć Polskę z chaosu, który jest potrzebny li tylko naszym zawziętym wrogom zewnętrznym i wewnętrznym.

Jak bańka mydlana przysły wszystkie szalbierstwa i kłamstwa o tem, że polska demokracja chłop, inteligent, robotnik i mieszczanin nie mogą wspólnie pracować dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej lecz muszą koniecznie pozostawać w objęciach zielonej czy czerwonej międzynarodówki.

Zespółmy wszystkie siły swoje nad odbudową Polski i niechaj w czynach naszych przyświeca zgoda a zobaczymy, że i Polska wypłynie z odnětu w jaki wepchnął ją socjalizm i jego adherenci.

„Polska to wielka rzecz“, mówi poeta, a w pracy i jedności zabłyśnie na kontynencie europejskim, jako państwo z którym liczyć się muszą.

## KORESPONDENCJE.

### Złaków Kościelny.

W imieniu Komitetu organizacyjnego i czynnego dla uczczenia 3 maja i złożenia hołdu Marszałkowi Fochowi, mam zamiar wyjaśnić sprawę wspólnej naszej pracy.

W parafji naszej, w Złakowie kościelnym istnieje kółko Ziemianek i Kółko Rolnicze, Kółka te są parafjalne. Gdy w roku bieżącym wypadł trzeci maj tak uroczyste obchodzony w Warszawie z okazji przybycia Marszałka Focha i odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, postanowiła i nasza parafja z pomyslenia i staraniem pana Janowskiego — wziąć udział w tej uroczystości. Zwołano zebranie mężczyzn i niewiast i w tym celu wybrano komitet, do którego weszli panowie: Janowski, poseł Goździk, ks. Kanonik Trawiński, Kaźmierczak i wielu innych, oraz panie: Janowska, Urbankowa, Filipkówna i Chlebna.

Komitet w pierwszym rzędzie uznał za potrzebne sprawienie na tę uroczystość swego narodowego sztandaru, i zaraz po uchwaleniu członkowie mężczyźni wręczyli komitetowi Ziemianek 265 tysięcy mk, na sztandar. Każda członkini Ziemianek wpłaciła na tenże cel po 5 tysięcy mk., a były i takie co dały po dziesięć tysięcy a nawet i 100.000 tysięcy.

Oprócz sztandaru postanowiono zrobić choć mały upominek Marszałkowi Fochowi ze swej własnej ludowej pracy, więc uchwalono kilim wełniany własnej roboty i takiż pas wełniany. Pan Janowski z Długiego wystarał się w Warszawie o stajnie dla koni które poszły z banderją ze Złakowa aż w liczbie 30, jak również i o nocleg dla mężczyzn. Niewiastami zajęły się Ziemianki ze swoją przewodniczącą. Zasluga pana Janowskiego i posła Staniszkisa były ulgi na kolei na przejazd do Warszawy, bo liczna nasza świta wyniosła razem konno i pociągami 150 osób.

Sztandar był wykonany wśród nas, mianowicie orla białego wykonały panie w majątku Długie, cały zaś sztandar zrobiony był przez pannę Franciszkę Filipkównę z Złakowa Kościelnego. Poświęcenie sztandaru naszego odbyło się 1 maja przez ks. Kanonika Trawińskiego.

Dnia 2 maja już ze swym sztandarem byliśmy na dworcu w delegacji na spotkaniu Marszałka Focha.

Dnia 3 maja byliśmy w pochodzie zaraz za sokolami i uzyskaliśmy bilety przy pomniku podczas odsłonięcia. Publiczność Warszawy witała nas nieustającymi oklaskami. Dzień wręczenia upominku był dla nas dnia 6 maja w pałacu hrabiego Zamoyckiego przy ulicy Foksal. W imieniu gospodyni Ziemianek parafjalnych mnie spotkał ten zaszczyt wręczenia kilimu i przemówienia słów paru. Od kółka Rolniczego wręczył pas i przemówił poseł Goździk, zaznaczając, że ten pas niech będzie nierozzerwalną łącznością sojuszu Francji i Polski. Po przetłomaczeniu tych słów przez hrabiego

Zamoyskiego, Marszałek Foch powstał, uściśnął nam serdecznie dlonie, okazując swoje zainteresowanie się nami, bo w rzeczywistości hrabia Zamoyski w imieniu Marszałka zaznaczył, że nikt go tak nie zainteresował jak my i nasze przemówienia. Bo i w istocie nie było nic podobnego z innych okolic Polski.

Z pewnością nie byłoby i od nas tego gdyby pan Janowski nie pracował razem z tutejszym ludem. Czyżby nie było lepiej, gdyby całe łowickie wzięło w tem udział? Panowie Ziemiańscy, wy musicie więcej skierować swe siły do ludu aniżeli do rząd. W waszych, że tak powiem rękach jest ten lud, któremu potrzeba świecić zdrowym przykładem. Nie stosujcie tego do wszystkich, my o tem wiemy i takich czcimy i poważamy.

I tutaj na stronicach naszego „Łowiczanina“ składam w imieniu Komitetu staropolskie „Bóg zapłać“ za wszelkie czynione nam usługi i ofiarności państwu Janowskiemu z Długiego, ks. proboszczowi Gorczyca z Luszyńca, Dyrekcji cukrowni Model, panu Lityńskiemu z Wólki, p. Grabińskiemu z Walewic, p. Stokowskiemu z Soboty, pani Komorowskiej ze Złakowa Kościelnego i tym wszystkim panom, których nazwiska mogłam pominąć. Takież podziękowanie składam naszym pilnym pracownikom i pracowniczkom, którzy prawdziwie pomagali w tej sprawie.

Również podziękowanie składamy Centrali Warszawskiej, Kopernika 30, za noclegi, Świetlicy Ziemiańskich — S-to Krzyska 13, za nocleg i herbatę, jakoteż pani Kączkowskiej, naszej współpracownicy za zajęcie się nami w Warszawie i bezinteresowne uprzyjemnienie wieczoru w Świetlicy Ziemiańskich naszym dziewczętom — graniem na fortepianie.

M. Urbankowa.

## Z pobytu Marszałka Focha w Polsce.

### II.

#### Warszawa.

Na całej przestrzeni od Skierniewic do Warszawy wszystkie dworce kolejowe są pięknie udekorowane, na dworcach zaś tłumy ludu witające entuzjastycznie Marszałka i tak pociąg dobiega szczęśliwie do Dworca Głównego w Warszawie, gdzie na peronie witają marszałka przedstawiciele rządu i generalicji. Przed dworcem pięknie ustawione delegacje i wojsko. Orkiestry grają na zmianę „Marsyljanek“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, marszałek siada do powozu i przejeżdża ulicami: Jerozolimską Aleją, Nowym-Swiatem i Krakowskim Przedmieściem udając się do pałacu Rady ministrów a zgromadzona ludność Warszawy na ulicach wita go entuzjastycznie.

Przed wieczorem marszałek złożył wizytę Prezydentowi Rzeczypospolitej i uroczystości tego dnia zakończona.

#### Święto Narodowe 3 maja w Warszawie.

Po nabożeństwie w katedrze S-go Jana, wszyscy biorący w nim udział udają się na Saski plac na odsłonięcie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego. Na placu zbudowano trybuny dla Rządu, Duchowieństwa, generalicji i prasy a cały plac zapelniony dziesiątkami tysięcy ludności Warszawy. Po krótkiej przemowie prezesa komitetu ks. Czartoryskiego, Prezydent Rzeczypospolitej pociąga za sznurek, zasłona z pomnika spada i ukazuje się

książe Józef Poniatowski w zbroi rycerza rzymskiego. W tej chwili wszystkie orkiestry, a było ich kilkadziesiąt, grają „Jeszcze Polska nie zginęła, tłumy narodu krzyczą „Cześć!“ artylerja umieszczona w Saskim ogrodzie daje 101 wystrzałów, eskadry aeroplanów szybują nad placem. Była to chwila tak piękna i wspaniała, że ci, którzy brali w niej udział nie zapomną jej nigdy.

Następnie odbyła się defilada wojskowa, gdzie przed Prezydentem, marszałkiem Fochem i Rządem przedefilowały wszystkie rodzaje broni wzbudzając zachwyt wśród zebranych swoją postawą i ekwipunkiem.

Za wojskiem szły deputacje wszystkich istniejących w Warszawie instytucji, zrzeszeń, policja konna i piesza, księżacy konni na czele z p. Janowskim z Długiego i księżanki z p. Urbankową pieszo, cykliści, sokoli, górnicy, wioślarze i setki przeróżnych deputacji z całego kraju.

Pochód ten następnie rozwijał się ulicami Traugutta i Krakowskim Przedmieściem i innymi ulicami gdzie cała polska Warszawa wyległa aby zobaczyć imponujący co do rozmiarów i piękności pochód narodowy w dniu 3 maja w Warszawie.

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie, marszałek Foch wyjechał do Poznania, gdzie odbyły się wielkie manewry. Po powrocie do Warszawy pojechał do Lwowa i Krakowa i wszędzie z jednakiem sercem i entuzjazmem był witany przez ludność.

W Krakowie odbyły się również manewry i po serdecznym przyjęciu w Polsce, marszałek w dniu 13 b. m. wyjechał specjalnym pociągiem do Pragi czeskiej.

Pobyt marszałka w Polsce był jednym wielkim tryumfem idei zbliżenia się dwóch siostr Francji i Polski i wykazał, że osoba marszałka Focha i Francja głęboko zawarły się w sercach Polaków i przymierze francuzów z polakami jest oparte nie tylko na sojuszach pisanych ale na wiecznie żywych uczuciach dwóch wielkich narodów Francji i Polski.

M...a S.

## KRONIKA

### Kalendarzyk.

Piątek † Feliksa Kap. M., Eryka Kr. M.

Sobota Wigilja. Piotra Celestyna.

Niedziela Zesłanie Ducha Świętego.

Poniedziałek Świętecz. Wiktoryna M.

Wtorek Julji P. M. i Heleny.

Środa † Suchy dzień. Dezyderygo B. M.

Czwartek Joanny i Afry, Zuzanny M. m.

Wschód słońca g. 4. m. 38. zachód g 8. m. 26.

— **Pożegnanie.** Ustępującego ze stanowiska inspektora skarbowego, p. Kazimierza Sobolewskiego, liczne grono mieszkańców miasta i członkowie Klubu Urzędników Państwowych, zegnało w dniu 12 b. m. w lokalu Klubu ucztą pożegnalną.

Od roku 1917 p. Sobolewski stał na czele inspektoratu skarbowego oraz godnie reprezentował, jako prezes, Klub Urzędników Państwowych, gdzie starał się rozbudzić uśpione życie towarzyskie w Łowiczu.

Obecnie p. K. Sobolewski wyjeżdża do Tczewa na stanowisko dyrektora Oddziału Banku Kredytowego. Na nowej placówce życzymy Mu powodzenia w pracy.

— „Milionówka“. W dniu 12 b. m. wylosowano z kola Nr. 2.909.049.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu o przebiegu uroczystości 3 Maja w Łowiczu nie zamieszczono, że w uroczystościach brały udział nasze cechy rzemieślnicze, które we wszystkich uroczystościach narodowych i kościelnych występują gremjalnie i zaznaczamy, że rzemieślnicy w Łowiczu są nawskroś narodo-wo usposobieni i tymbardziej przykro nam, że nastąpiło przeoczenie, które mogło być źle zrozumiane.

— **Pożar.** W dniu 15 b. m. o godz. 3 $\frac{1}{2}$ , po południu wybuchł pożar w posesji należącej do p. M. Hartwiga przy ulicy Nowe-Miasto. Zaalarmowana Straż Ogniowa Ochotnicza i Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu ugasiły ogień w zarodku, dzięki czemu obszło się tylko na strachu i stosunkowo małych stratach. Ogień powstał z tego, że lokator Zajde samowolnie przerobił przewód kominowy, który skierował wprost na belkę i nastąpił pożar. Za samowolne przeróbki władze bezpieczeństwa pociągnęły Zajdego do odpowiedzialności.

— **Rezultat głosowania do Rady Miejskiej w dniu 15/4—1923 r. w obwodach:**

**Obwód 1—Magistrat:** Lista Nr. 1—76 gl. Nr. 2—55 gl. Nr. 3—33 gl., Nr. 4—12 gl., Nr. 5—, Nr. 7—8 gl., Nr. 8—457 głosy

**Obwód 2—Gimnazjum żeńskie:** Lista № 1—71 gl. Nr. 2—70 gl., Nr. 3—28 gl., Nr. 4—32 gl., Nr. 5—1 głos, Nr. 7—2 gl. Nr. 8—624 gl.

**Obwód 3—Klub Urzędników Państw.** Lista № 1—45 gl., № 2—29, № 3—99 gl., № 4—93 gl., № 5—13 gl., № 7—58 gl. i № 8—258 głosów.

**Obwód 4—ulica Browarna:** Lista № 1—17 gl., № 2—29 gl., № 3—211 gl., № 4—162 gl., Nr. 5—25 gl., Nr. 7—24 gl. i Nr. 8—165 gl.

**Obwód 5—Straż Ogniowa:** Lista Nr. 1—24 gl. Nr. 2—13 gl., Nr. 3—171 gl., Nr. 4—206 gl., Nr. 5—38 gl., Nr. 7—13 gl. i Nr. 8—388 gl.

**Obwód 6—Wikarjaska:** Lista Nr. 1—27 gl., Nr. 2—36 gl., Nr. 3—96 gl., Nr. 4—36 gl., Nr. 5—16 gl., Nr. 7—8 gl. i Nr. 8—617 gl.

**Obwód 7 Stow. Rob. Chrz.:** Lista Nr. 1—6 gl. Nr. 2—64 gl., Nr. 3—2 gl., Nr. 4—7 gl., Nr. 7—1 gl. i Nr. 8—680 gl.

**Obwód 8—Korabka:** Lista Nr. 1—16 gl., Nr. 2—20 gl., Nr. 7—1 gl., i Nr. 8—383 głosy.

Razem padło głosów 5564 a na poszczególne listy; Nr. 1—282 gl. Nr. 2—314, Nr. 3—640, Nr. 4—548, Nr. 5—93, Nr. 7—115 i Nr. 8—3572.

**Objaśnienie.** Lista Nr. 1 (intelig. miejscowa), lista Nr. 2—P. P. S., lista Nr. 3—żydzi sjonisci, lista Nr. 4—żydzi ortodoksi, lista Nr. 5 żydzi socjaliści, lista Nr. 7—żydzi postępowcy i lista Nr. 8—Chrześcijański Komitet Wyborczy. T. E.

— **Przypomnienie** Przypominamy Sz. Czytelnikom o potrzebach Instytutu im. Kopernika, dotąd tylko młodzież i Rada Ped. gim. Niemcewicza złożyli na potrzeby tej placówki naukowej, 149000 mk. Jest to zaledwie kropla w morzu Łowickim. Prezes Komitetu, wylonionego w 450 rocznią Kopernika, prosi o dalsze ofiary, gdyż na porządku dziennym jest sprawa nabycia zagranicą większego narzędzia 6-o calowego z mechanizmem zegarowym i z mikrometrem nitkowym. Ofiary wpłacać na pocztie. Konto P. K. O. Nr. 6600. W. Doleśal.

## KRONIKA POLICYJNA.

— **Zatrzymanie dwóch walizek z tytoniem.** W dniu 30/IV rb na st. kol. Łowicz-Wiedeński został zatrzymany przez funkcjonarjusza policji nieznanego osobnik

z dwoma walizkami w przypuszczeniu przewożenia nielegalnego towaru. Osobnik ów, zmyliwszy czujność funkcjonarjusza policji—zdolał zbiedz, pozostawiając obie walizki. Po sprawdzeniu obu walizek okazało się, że takowe zawierają 41 kg. tytoniu.

— **Otrucie w Arkadji.** W dniu 2 b. m. w łasku Arkadja został znaleziony w stanie nieprzytomnym nieznanego mężczyzna. Po przywiezieniu go do szpitala w Łowiczu zostało stwierdzonem, że osobnik ów otrul się kwasem solnym. Udzielona mu pomoc lekarska okazała się zbyt późna i osobnik, nieodzyskawszy przytomności—zmarł. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że otrutym mężczyzną był Władysław Kamiński, mieszkaniec wsi Gągolin gm. Kompina. Przyczyny samobójstwa nieustalone.

— **Kradzież desek.** W dniu 9/V rb. ze składu drzewa „Klejna i S-ka“ przy ul. Wjazdowej w Łowiczu dokonano kradzieży desek. Po zameldowaniu policji część skradzionych desek została odnaleziona u Gawęckiego Stanisława, zam. przy ul. Mostowej Nr. 22, u Kreta Michała, zam. przy ul. Bielawskiej Nr. 3 i u Markusfelda Józefa, zam. przy ul. Mostowej Nr. 24. Jak ustaliło dochodzenie, współdziałal w kradzieży brał Feliks Zielkowski, zam. przy ul. St. Rynek. Głównym sprawcą kradzieży był robotnik obcopoddany, który zbiegł w niewiadomym kierunku. Wyżej wymienionych osobników pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Wisielec w lesie Skierniewickim.** W dniu 11/V r. b. w lesie Nadlesnictwa Skierniewickiego został odnaleziony powieszony na sosnie Wojciech Kowalski, mieszk. wsi Swiete, gm. Skierniewka. pow. Skierniewickiego. Przyczyny powieszenia nie ustalone.

— **Młodociany morderca.** W nocy z dnia 15 na 16/V r. b. we wsi Strzebieszew, gm. Dąbkowice zostało dokonane morderstwo na osobie 22 letniego Stanisława Kucińskiego, przez poderżnięcie gardła podczas snu we własnej stodole. Jak wykazało dochodzenie, sprawcą morderstwa był 18 letni Konstanty Kuciński, rodzony brat zamordowanego. Przyczyny morderstwa nie ustalono. Młodociany morderca został osadzony w areszcie.

— **Schwytani złodzieje cmentarni,** W dniu 16.V. r. b. na gorącym uczynku kradzieży kwiatów z grobowców cmentarza farskiego w Łowiczu zostali zatrzymani przez policje Aniela Zbrozek, zam. we wsi Wierznowice, gm. Bąków i Ignacy Żabka, zam. przy ul. Podrzecznej Nr. 52 w Łowiczu. Wymienionych przekazano władzom sądowym.

## Ogłoszenie.

— **Zgubione koszyki.** W dniu 1 maja r. b. na polach Goleńskich przy szosie Kiernozkiej na terytorjum gm. Jezioro znaleziono 15 koszyków. Poszkodowany zgłosi się po odbiór takowych do posterunku policji w Chaśnie.

## SPORT.

Łowicz, dnia 12. V. b. r. — **Boisko Wojskowe.** II. Kurs Seminarjum m. — K. S. „Pelikan“ (Szkoła ćwiczeń) 4:2.

Gra mało zajmująca. Wskazanem byłoby, aby dla tak młodych wiekiem graczy skracano czas gry do 1 godziny. F. K.

Łowicz, dnia 13. V. b. r. — **Boisko Wojskowe.** W. K. S. 10. p. p. — Ł. K. S. „Szturm“. 4:0 (1:0).

Drużyna 10. p. p. wystąpiła w zmienionym składzie. Podczas gry bardzo znaczna przewaga wojskowych, których atak kombinuje dobrze, brak

mu jednak strzałów do bramki, przez co kilkanaście bardzo ładnie wypracowanych pozycji kończy się strzałem po nad poprzeczką lub zewnątrz słupków. Bramki dla biało-niebieskich zdobyli kpt. Burakowski (2) i por. Kłosowski (1). Jedną bramkę stracił „Szturm” z winy własnego obrońcy. Najlepszym na boisku z pośród wojskowych był lewy pomocnik sierż. Grochol. Gra poniekąd interesująca ścignęła na boisko stosunkowo dosyć liczną publiczność. Sędzia p. Szkolnicki; trzymał ostro obie drużyny.

F. G.

## Q U I A R Y.

Na Macierz Szkolną. W dniu imienin siostry bezimiennie mk. 10.000.

Na szkołę im. Ks. prałata K. Budkiewicza w Łowiczu Antoni Anyszewsk. Mk. 2.050.

## Nadesłane.

### Dodatkowa 3 lista ofiar

złożonych na święcone dla Inwalidów, wdów i sierot po inwalidach powiatu Łowickiego do kasy Związku Inwalidów.

Majątek ziemski Kiernozia mk. 100.000, Majątek ziemski Złaków-kościelny mk. 50.000, Majątek ziemski Borówek mk. 200.000, Kobielska marek 10.000, Rojewski M. mk. 5.000, Stelowa D. mk. 5.000, Jankowski Ig. mk. 5.000, Pawłowski D. mk. 5.000.

Zebrano w Łowiczu dnia 25/3 przez kolektor-ki do puszek mk. 256. 507 **Razem mk. 636.507**

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie mogąc wziąć udziału w pożegnaniu P. Kazimierza Sobolewskiego, z powodu familijnego smutku, a życząc by odejście P. Sobolewskiego pozostało w pamięci tutejszych obywateli, składam do red. Łowiczana 50 tys. mk. na cele następujące: 1) na harcerzy im. St. Czarnieckiego 20 tys. 2) na koło samokształcenia wych. gim. im. Poniatowskiego 10 tys. 3) na ochronę dla sierot na Korabce 10 tys. 4) na budowę szkoły im ks. prałata K. Budkiewicza w Łowiczu 10 tys.

Albert Adolph.

## Kinematograf „Eos“

W piątek dn. 18 sobotę dn. 19 i niedzielę dn. 20-V

### „Tajemnica przystanku tramwajowego“

Dramat w 7 aktach.

W rolach głównych: Smosarska, Stępowski, Węgrzyn i Frenkel.

W piątek i sobotę pocz. o godz. 7 w niedzielę o 5.

W poniedziałek dn. 21 i wtorek dn. 22-V r. h.

### „Chórzystka z Eldorado“

Dramat w 6 aktach.

W rolach głównych: Asta Nielsen i Paweł Wegner. W poniedziałek pocz. o godz. 5 we wtorek o 7.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

**Żądajcie pocztówką, naszego najnowszego cennika wszelkiego rodzaju manufaktury, Ekspedycji przesyłek pocztowych „Nadzieja” w Łodzi ul. Kielińskiego 40 Ł. Ł. Cennik natychmiast będzie wysłany zupełnie bezpłatnie** — i przyniesie Sz. P. dużo korzyści —

10—3

## Ogólne Zebranie.

W dniu 27 b. m. o godzinie 3 po poł. w lokalu Straży (ul. Podrzeczna Nr. 30) odbędzie się zwyczajne Ogólne Zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zebrania i zawieszenie w sali Straży portretu ś. p. W. Tarczyńskiego organizatora Straży, a następnie wybór przewodniczącego, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zebrania, 3) Odczytanie sprawozdania za 1922 r. i zatwierdzenie takowego, 4) Określenie w myśl pun. art. 40 ustawy wysokości składek i zatwierdzenie na bieżący 1923 r. budżetu, 5) Wybór w myśl art. 15 ustawy 3-ch członków Zarządu i 2-ch zastępców na miejsce ustępujących, 6) Wybór w myśl art. 30 ustawy 3-ch członków Komisji Rewizyjnej i tyluż zastępców, 7) wybór w myśl art. 51 ustawy Naczelnika Straży i, 8) Wolne wnioski zgłoszone do Zarządu w porządku art. 37 ustawy. Na wspomniane Ogólne Zebranie zaprasza się wszystkich członków Straży i ofiarodawców. O czym uprzejmie prosimy redakcję o łaskawe ogłoszenie za pośrednictwem „Łowiczana”.

Prezes Zarządu L. Gołębowski

Sekretarz Zarządu Gałkiewicz.

## Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie Karol Widuliński zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej pod Nr. 52 ogłasza, że w dniu 4 czerwca 1923 roku, od godziny 10 rano, we wsi Kocierzew, gm. Jeziorko, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: jednej krowy, należącej do Jana Kotlarskiego ocenionej na 160.000 mk.

Dnia 11 maja 1923 r.

Komornik: K. Widuliński.

Antoniemu Florczakowi z Soboty skradli paszport niemiecki ze 100 mk. w Zychlinie na jarmarku w grudniu 1917 roku. 161—3—2

Franciszek Harusta zgubił paszport i dowód wojskowy wydany w P. K. U. w Skierniewicach. 163—3—2

Teofil Godziszewski zgubił kartę zwolnienia wydaną w P. K. U. w Łowiczu. 152—3—3

Władysław Trepa zgubił kartę zwolnienia wydaną przez pułk w Świeciu. 156—3—3

Lewkowicz Michał zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Łowiczu. 150—2—2

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.